GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

11 SIERPNIA 1917.

NR. 189. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40, rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17·— (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1.—
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2.—

Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3.

Refleksye obrad Koła polskiego.

Przebieg ostatnich obrad Koła polskiego, które się przed kilku dniami zebrało w Krakowie, pozostał prawie tajemnicą dla społeczeństwa polskiego. Cenzura, która po odroczeniu się parlamentu powróciła do metod wypróbowanych przez trzyletni okres wojenny, metod tak ostro w parlamencie ocenionych jako szkodliwych dla państwa i społeczeństwa, ledwie strzępki pozostawiła z sprawozdań o obradach Koła, ledwie strzępki z uchwał na Kole powziętych. Lepiej nieco poinformowane zostały o przebiegu tych narad dzienniki niemieckie, którym dużo więcej pisać wolno o sprawach polskich, niż — Polakom. Za to jakieś tajemnicze biuro telegraficzne powiadomiło obce pisma, iż tłum tak groźne wobec Koła zajął stanowisko, że tylko energiczne wkroczenie policyi ocaliło jego członków!

Tyle skonstatować można i wolno, iż Koło uchwaliło rezolucyę w sprawie legionów, skonfiskowaną w pismach przez cenzurę, drugą w sprawie stanowiska Rady Stanu oraz oświadczyło się za taktyką opozycyjną wobec rządu, o ile on nie zmieni swojego wobec Galicyi stanowiska. Za tą ostatnią rezolucyą głosowali konserwatyści, demokraci i socyaliści, gdy za bezwzględną opozycyą przeciw rządowi oświadczyć się chcieli narodowi demokraci i ludowcy. — Wniosek socyalistów, zgłoszony na Koło jeszcze przed jego posiedzeniem, o zmianę statutu Koła w kierunku ograniczenia zasady solidarności do spraw wyłącznie narodowych, nie wszedł zgoła pod obrady, widocznie dla tego, iż nie miał żadnych szans przejścia, gdy poza socyalistami wszystkie stronnictwa, a także prawie cała prasa polska — bo z jednym tylko wyjątkiem — oświadczyły się przeciw temu szkodliwemu eksperymentowi, a nawet organ oficyalny socyalistów w tej sprawie zachowywał milczenie.

Ostatnie posiedzenie Koła było jednem z wielu posiedzeń, jakie Koło odbywa, nie miało zgoła jakiegoś wielkiego zadania przed sobą do spełnienia, gdy odpadła kwestya solidarności Koła. Obok zajęcia stanowiska co do sprawy legionów w rezolucyi, w której stwierdzono też, że Koło niewzruszenie stoi przy uchwale z 28 maja b. r., miało Koło głównie rozstrzygnąć o swojem stanowisku do rządu i rozstrzygnęło tak, jak — w obecnych warunkach — rozstrzygnąć musiało. Z natury rzeczy wynika, iż ponieważ rząd postępowania swego wobec kraju nie zmienił, Koło musi pozostać w opozycyi. Jest to opozycya oczywiście wobec rządu, wynikająca z zasad parlamentarnego życia, oczywiście nie wobec państwa, co Koło stwierdziło inną uchwałą, wyrażającą hołd monarsze z powodu odbicia reszty Galicyi.

Zdawałoby się więc, iż nie stało się nic takiego, coby wzburzało umysły. Tymczasem tutejszy organ konserwatywny w namiętnym artykule uderzył na Koło polskie, na tego Koła politykę wobec rządu, mimo że konserwatywni członkowie Koła głosowali za wnioskiem, by pozostać w opozycyi. Według „Czasu" uchwały Koła „sprzeczne są same ze sobą, chwiejne i niekonsekwentne, nie mają mocy pociągającej i nie są w stanie oddziałać na społeczeństwo" — to znów „w Kole polskiem panuje niebywały zamęt", „większość Koła nie ma praktycznego programu" i t. d. A powodem tego wszystkiego ma być to, iż Koło stoi dalej na gruncie uchwały swej z 16 maja (wniosek Tetmajera) i uchwały krakowskiej z 28 maja, która „wychodziła poza zakres polityki realnej". I nic to dla „Czasu", iż zawsze głosił, że należy się poddać kierownictwu Koła polskiego, że jego uchwał zaczepiać nie wolno. Takie stanowisko obowiązywało „Czas" wtedy, kiedy konserwatyści w Kole rządzili. Dziś, gdy w Kole przeszli oni do mniejszości, „Czas" zwalcza bezwzględnie politykę Koła, choć zawsze głosił zasadę solidarności wystąpień na zewnątrz, choć chyba dobrze wie, jak takie właśnie artykuły szkodzą w Wiedniu powadze i sile tego Koła. I nic to dla „Czasu" nie znaczy, iż z tą uchwałą z 28 maja zsolidaryzowało się, przez usta hr. Zdzisława Tarnowskiego to stronnictwo, którego głosi się organem. — „Czas" nie waha się dezawuować tych konserwatystów, co więcej — wyraźnie pomawia ich o brak odwagi cywilnej, o tchórzostwo więc, gdy pisze, iż głosowali za tą rezolucyą z 28 maja „pod wpływem nastroju, wywołanego w kraju, i teroru, inscenizowanego w Krakowie". A jakaż wartość takich posłów, uważających się za elitę, za trzeźwych, realnych polityków, jeśli — nastrojom ulegają, jeśli się boją — teroru? I jakiż to teror był w Krakowie 28 maja? Czy terorem było to, iż przedstawiono Kołu polskiemu tysiące podpisów z kraju osób, solidaryzujących się z deklaracyą profesorów obu uniwersytetów, że przed gmachem zebrał się cały Kraków, od profesorów uniwersytetu do robotników? A czyż włos z głowy byłby spadł któremu z posłów, gdyby był przecież oświadczył się przeciw rezolucyi? Wszakże był nawet jeden taki — i wyszedł jakoś cało mimo „teroru"? Czy „Czas" sądzi, że potrafi ten majowy okrzyk, który się wyrwał z piersi całego społeczeństwa, obniżyć w znaczeniu, jeśli mówi, że to była robota tylko narodowej demokracyi i socyalistów, choć wie, że to nieprawda?

Lecz widocznie czując, jak słabem jest jego stanowisko, „Czas" innej jeszcze szuka broni — broni tak szlachetnej, jak — insynuacya. Według „Czasu" za uchwałą majową głosowali narodowi demokraci „za wskazówką ajencyi lozańskiej, bo odpowiadała ich szerokotorowej oryentacyi", głosowali socyaliści, bo „rewolucya rosyjska zbratała ich w tym względzie z narodową demokracyą". A że jakoś ludowcom trudniej zarzucać szerokotorowość, więc przyłączenie się ich do głosujących za rezolucyą tłomaczy „Czas" uleganiem narodowej demokracyi i chęci, by dać wyraz swojemu opozycyjnemu usposobieniu, wywołanemu uciskiem wojennym. Niedawnemu serdecznemu przyjacielowi politycznemu, socyalnej demokracyi, wprost „Czas" zarzuca, iż „oślepiona urokiem rewolucyi, republiki i anarchii rosyjskiej, przyznaje racyę pp. Grabskim i Skarbkom, wiąże się z narodową demokracyą, ażeby rozbić wojsko polskie i zbawienia Polski wyczekiwać w myśl odezwy wielkiego księcia Mikołaja, żyrowanej teraz przez republikę rosyjską". Pokłócili się przyjaciele, a tacy pokłóceni, najbardziej podobno wrogimi są sobie; lecz od tych niedawnych przyjaciół nauczył się „Czas" nowej metody walki, której nie znali: Szujski, Popiel, czy Tarnowski. I dziś, gdy zgody potrzeba, tej zgody, do której „Czas" tak często nawoływał, sięga ten dziennik — czy za zgodą tych, którzy za nim stoją? — po taką broń, która ręce kala. Napadnięci w taki sposób, sami potrafią się bronić. Ale i dla nas, którzy z boku na to patrzymy, nie obojętną rzeczą, jakiej używa się broni w walce politycznej, i to w tak ciężkich, przełomowych chwilach dla naszej Ojczyzny, a smutnym widok, gdy w dzikiem zacietrzewieniu partyjnem zaostrza się jeszcze stosunki, pogłębia rozdarcie wewnętrzne społeczeństwa, równocześnie — jakby na ironię — głosząc zasadę bezwzględnej solidarności Koła polskiego. Doprawdy — solidarności takie artykuły niezwykłą chyba będą podporą!

E. Privat o Polsce i Ukrainie.

Znany przyjaciel Polski, p. Edmund Privat, założył w Genewie nowy tygodnik polityczny „La Nation". Organ suisse independant, którego dwa pierwsze numery czerwcowe przynoszą artykuły wydawcy o Polsce i Ukrainie.

W pierwszym artykule (Les evenements de Pologne) z 2. czerwca p. Privat podaje krótki rzut oka na wypadki w Polsce po 5-tym listopada. Entente oddała los Polski w ręce rządu carskiego; państwa centralne spodziewały się pomocy militarnej od narodu, który nie chce już widzieć Rosyi u siebie, ale postępowały niezręcznie. W Królestwie osiadła cała armia funkcyonaryuszy cywilnych i wojskowych, która naciskała na Berlin, aby jej stamtąd nie usuwano, bo nie chciała iść na front. W Warszawie stronnictwa ugrupowały się w obóz aktywistów (lewica, centrum i część prawicy) i pasywistów (reszta prawicy i klerykalni, tworzący Międzypartyjne Koło Polityczne). Mimo przykrości okupacyjnych, aktywiści trwali przy państwach centralnych. Entente powinna była na akt 5. listopada odpowiedzieć proklamowaniem niepodległości całej Polski, co się nie stało, a co uczyniła dopiero rewolucya rosyjska. W odpowiedzi na proklamacyę rewolucyi rosyjskiej Niemcy powinni byli poczynić Polakom nowe koncesye. To nie stało się, a w następstwie wszystkie partye polskie przeszły do opozycyi i wystawiły między innemi żądanie regenta, to dogadzało Austryi. Byłoby bardzo osobliwe, gdyby Niemcy popierały teraz we własnym interesie tendencye republikańskie i wyzyskały nastrój socyalistów i młodzieży uniwersyteckiej. W każdym razie chwila jest ważna, bo pokaże, czy Niemcami kieruje jedynie kastowy militaryzm, czy też doświadczenie wojny nauczyło ich szanować sąsiadów. Wynik decyzyi niemieckiej znajdzie odgłos bardzo daleki.

W drugim artykule (Le reveil d'une grande nation) z 15. czerwca p. Privat zwalcza obawy Anglików co do tendencyi ukraińskich i przemawia za wolnością Ukrainy, pozostawiając kwestyę otwartą: czy Ukraina ma być niepodległą, czy w unii z Rosyą, czy w sojuszu i związku z nową Polską. Przygodnie potrąca o dziwne metody polityki angielskiej. „Uczynić Prusy wielkiemi, aby je rzucić potem na Francyę; chcieć olbrzymiej Rosyi, aby ta zburzyła następnie Prusy; — do czegóż zmierza na przyszłość taka polityka?" Sprzeciwianie się wolności Ukrainy ze strony Anglii uważa autor za robotę du roi de Prusse.

Pod znakiem organizacyi.

Rozgrywająca się na polskich ziemiach wojna światowa postawiła nas w położeniu nie do pozazdroszczenia; zniszczenia i szkody wojenne we wszystkich kierunkach życia narodowego przeszły granice najbujniejszej wyobraźni!

Po ofenzywie majowej w r. 1915 stanęliśmy wobec zgliszcz i pustek, nie wiedząc od czego zacząć. Zdawało się, że całe społeczeństwo popadło w jakąś dziwną niemoc i odrętwienie. — Była to tylko chwila — chwila zastanowienia się i nabrania rozmachu, poczem nastąpił ruch i gorączkowa praca, podobna pracy mrówek, którym mrowisko rozrzucono. Pierwszy chłop — rolnik — splunął w garść i w Imię Boże zabrał się do pracy. Za nim poszli inni; zaczęto naprawiać i reperować pozostałe ruiny i zgliszcza, nie pytając o środki, zaczęto budzić życie narodu, przygłuszone hukiem dział i jękiem rannych.

W celu sprostania piętrzącym się potrzebom życia społecznego trzeba było wysiłku nie jednostek lecz całego społeczeństwa; to nas zmusiło do głębszego wejrzenia we własny organizm społeczny, w którym dały się zauważyć groźne rysy i luki. Świadomość grożącego nam niebezpieczeństwa jak również przekonanie, że jednostka przy najwyższem napięciu woli i energii nie wiele zdziałać potrafi, zrodziły niepohamowany pęd do organizowania sił i środków działania. Silny ten ruch, poczynając od ludzi o wielkiem sercu i szerokiem horyzoncie myśli wniknął rychło i z żywiołową siłą w rzesze ludności miejskiej i wiejskiej. Typowemu luzactwu — przeciwstawiono koordynacyę, jednostce — gromadę. Organizuje się więc naród niemal instynktownie na całym obszarze ziem polskich, organizuje się gospodarczo, mimo najtrudniejszych warunków życia.

Znane ze swej gadatliwości społeczeństwo galicyjskie zdobyło się w ciągu wojny na szereg czynów na prawdę wielkich, mających podstawowe znaczenie dla gospodarczej przyszłości narodu. Wystarczy wymienić instytucyę, znaną w całym kraju pod skromną nazwą K. B. K. (Książęco-Biskupi Komitet), która jak balsam działa kojąco na niezliczone rzesze ludności, wojną dotknięte, — wystarczy wspomnieć o wysiłku, poniesionym przy organizowaniu Legionów. Nabycie na rzecz kraju zagłębia węglowego, jak również założenie w Borach fabryki nawozów azotowych zadecyduje o rozwoju polskiego przemysłu i rolnictwa.

W dziedzinie pracy współdzielczej dokonano w tym czasie bardzo wiele; w krótkim stosunkowo czasie uruchomiono w kraju całą sieć stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, mocno nadwyrężoną z powodu wypadków wojennych.

Powstanie nowych związków stowarzyszeń jak: 1) Związek kas rękodzielniczych, 2) Związek kredytowy Spółek handlowo-rolniczych, 3) Związek rewizyjny składnic i sklepów Kółek rolniczych świadczy dodatnio o uzupełnieniu i pogłębieniu pracy współdzielczej. A ten długi szereg nowozałożonych składnic i sklepów Kółek rolniczych, różnych fabryk, zakładów, instytucyi, różnych zrzeszeń i urządzeń społecznych, gospodarczych i humanitarnych, rozsianych po całym kraju czyż to nie żywy dowód, że naród polski, owiany ożywczem tchnieniem Zmartwychwstania Ojczyzny, łączy się i organizuje w przygotowywaniu się do nowego samodzielnego życia po wojnie! Daleko nam do tego, abyśmy mogli powiedzieć, że to już wszystko, cośmy uczynić winni. To dopiero początek pracy na wielką skalę zaczętej, wymagającej zdwojonego, trwałego wysiłku i poświęcenia. W obecnych ciężkich warunkach, gdy najtęższą część społeczeństwa wyrwała służba wojskowa — pozostałe jednostki nie powinny pod żadnym warunkiem usuwać się przed ciężkimi obowiązkami obywatelskiej pracy społecznej, ani zrażać się niepowodzeniami, bo to praca o lepsze jutro, o przyszłość Narodu.

Lot.

Martyrologia St. Quentin.

„Tag" podaje następujący opis zniszczenia dokonanego w St. Quentin.

(*) Bawiłem w tych dniach w St. Quentin, chcąc się naocznie przekonać o rozmiarach zniszczenia i ratować co się da, w razie gdyby nieprzyjaciel zaprzestał choć na chwilę ostrzeliwania. Przybyłem do miasta od północnego wschodu przez okolice Sommy, gdzie rozciąga się olbrzymie pole lejów. Dziesiątki tysięcy granatów zorały wszystkie drogi, prowadzące do miasta i ani jeden dom się nie ostał. Wiele jest starych ran, jak świadczy porastająca ruiny zieleń, ale jeszcze więcej nowych. Szedłem drogą wzdłuż bulwaru Gambetty do mostu nad Sommą. Ulica jakby wymarła — ani żywej duszy. Wszystkie wille leżą w gruzach, albo podziurawione są od pocisków. Siła wybuchu rozbiła mury, wyrywając wielkie dziury, wysadzając okna i drzwi, rozbijając meble. Jeszcze straszniejsze zniszczenie panuje za mostem. Dworzec kolejowy, którego frontowa ściana jakby cudem się utrzymała, otrzymał około 500 celnych strzałów. Przedmieście za nim położone, to jeden stos gruzów. Nieprzyjaciel szukał tu widocznie bateryi niemieckich, to też nie oszczędził ani jednego domu, a i teraz jeszcze pociski padają tu gęsto.

Środek miasta stosunkowo mniej ucierpiał, chociaż ani jeden dom nie może być zamieszkany, gdyż pociski wybiły wszystkie okna i drzwi. Prawie każdy dom ma nadto jakąś ranę od granatu. Jak obliczają dotychczas, ugodziło w śródmieściu około 15.000 pocisków wszelkich kalibrów. Główny rynek miasta zasypany jest cały okruchami murów. Wspaniały pomnik Theunissena dziwnym trafem ocalał, jedna z figur brązowych została ugodzona w skroń odłamkiem granatu. Do sali posiedzeń ratusza wpadł granat, przebijając dach. Budowla ta ugodzona została dotychczas około 50 pociskami, ale całość dałaby się jeszcze uratować, o ile Francuzi do reszty jej nie rozbiją.

A katedra? Około 300 granatów ugodziło dotychczas w piękną gotycką budowlę. Koronkowa jej struktura podarta w strzępy okna witrażowe wybite. Całość — jedna ruina.

W sprawie odbudowy kraju.

Komitet obywatelski odbudowy kraju odbył dnia 7. bm. posiedzenie, na które przybyli eksc. Długosz i szef Centrali odbudowy kraju p. Artur Herbst. Na wstępie powitał gości przewodniczący ks. Dr Caputa, a następnie skreślił działalność Komitetu w sprawie odbudowy. Przytoczył zabiegi, czynione tak w Wydziale krajowym, jak i w Kole polskiem, a następnie w c. k. namiestnictwie i w samej Centrali. Przewodniczący zaznaczył, że przed dwoma i pół roku wysłał Komitet formularz do decydujących władz, według które miano zebrać daty statystyczne, co do szkód wojennych, co do materyału budowlanego w każdej okolicy i powiecie, nadto daty dotyczące zakładów przemysłowych, które przy odbudowie mogłyby współdziałać.

Komitet przed dwoma laty stanął na stanowisku i oznajmił to kilkakrotnie dotyczącym władzom, że obok prowizorycznych zabudowań, które ludności zapewnić winny zaraz dach nad głową, odbudowę definitywną trzeba zacząć od zdjęć katastralnych, jako podstawy planów regulacyjnych. Komitet wyraził już wtedy przekonanie, że należy gromadzić materyał budowlany, ewentualnie zająć drzewo wywożone z kraju, uruchomić przedsiębiorstwa budowlane i tworzyć spółki w całym kraju, w tym celu zwołał nawet zjazd do Krakowa.

Zabiegi Komitetu pozostały przeważnie bez skutku i doszło do tego, że odbudowę prowadzi c. k. namiestnictwo, chociaż sprawy budowlane należą do władz autonomicznych, a zdjęcia katastralne, należące do władz rządowych, robią urzędnicy Wydziału krajowego i skutek będzie taki, że tych zdjęć rząd nie uzna, bo ta czynność należy do c. k. władz mierniczych.

Komitet jeszcze przed powstaniem Centrali odbudowy, przedstawił czynnikom krajowym i c. k. władzy, że odbudowę w zasadzie należy powierzać poszkodowanym według planów, zatwierdzonych i pod kontrolą władzy. W ten sposób można było uniknąć budowli, wykonanych przez różne spółki zagraniczne, wykonanych źle, za drogie pieniądze, i dotąd nieukończonych.

Dzisiaj po licznych i kosztownych próbach wraca się do tego, co Komitet dwa lata temu uchwalił i ogłosił — władzom przesyłał, lecz widocznie tego nie czytano. Następnie zwrócił się podpisany do eksc. p. Długosza i szefa Centrali z pytaniami następującemi:

Czy możliwe jest przeprowadzenie ustawy o odszkodowaniach wojennych, którą rząd przyobiecał w roku 1915, wobec tego, że parlament powołano do pracy. Zarys tej ustawy Komitet Kołu polskiemu i poszczególnym posłom przesłał.

Czy jest możliwe zebranie statystyki szkód wojennych w kraju, aby się ogół dowiedział, czego kraj może wymagać, i aby Centrala zajęła się nietylko tymi z poszkodowanych, którzy podania o to wnieśli, lecz i tymi, którzy z różnych powodów — a czasem z braku pouczenia, o to się nie starają.

Czy jest możliwe, aby Rada przyboczna Centrali odbudowy, złożona przeważnie z polityków i powołanych według klubów politycznych, została uzupełniona ludźmi fachowymi i t. p.

W jaki sposób nawiązać można ściślejszy kontakt między Centralą odbudowy a czynnikami obywatelskimi reprezentowanymi przez Komitet?

W dłuższej odpowiedzi eksc. p. Długosz przedstawił zabiegi czynione w sprawie odbudowy i trudności, na jakie napotykało Koło polskie w tej sprawie. To, co było możliwe dotąd, zrobiono.

Poseł Długosz przyrzekł, że dołoży wszelkich starań, aby ustawę o odszkodowaniach wojennych w najbliższym czasie przeprowadzić według projektu Komitetu.

Przewodniczący zaznaczył, że skoro gabinet hr. Clam-Martinica był gotów ofiarować krajowi pod pewnymi warunkami na odbudowę znaczne kwoty, to chociaż warunki uniemożliwiły Kołu przyjęcie tej kwoty, przecież z tego wynika, że można było na odbudowę uzyskać coś więcej, gdyby czynnikom powołanym nie brakowało było energii w tym kierunku.

Dr Gołąb odpowiadając eksc. Długoszowi na twierdzenie, że c. k. namiestnictwo nie chciało powierzyć odbudowy poszkodowanym, gdyż mogliby pieniędzy użyć na inne cele, oświadczył, że Komitet odbudowy wystarał się o rozporządzenie ministerstwa, które orzeka, że poszkodowany otrzymując kwotę mu należną za poniesione szkody, może być zmuszony do naprawienia szkód pod nadzorem władz budowlanych, a zaliczki otrzymuje w miarę postępu odbudowy.

Szef Centrali odbudowy p. Herbst oświadczył i prosił o polecenie mu sił fachowych, które do Rady przybocznej Centrali chętnie wprowadzi.

Następnie zaznaczył, że zestawienie dat statystycznych jest w toku i za parę miesięcy będzie gotowe. W najbliższym czasie wyda Centrala pouczenie i formularze, kiedy, jak się należy ubiegać o pomoc w odbudowie gospodarstw — gdyż Centrala udziela pomocy nietylko na zburzone domy, lecz także osobno na zniszczony inwentarz gos

spodarczy i żywy, o które to odszkodowanie inwentarza ludność wiejska dotąd się nie ubiegała. Nadto w najbliższym czasie utworzy Centrala komitety gminne w całym kraju, które przy odbudowie będą współdziałały z ekspozyturami Centrali. Ekspozytury będą pomnożone w najbliższej przyszłości.

P. Herbst prosił inż. Adelmanna o przedstawienie mu potrzeb spółek i zakładów przemysłowych w kraju, na których przy odbudowie oprzeć się zamierza. Na żądanie posła Tetmajera oświadczył p. Herbst, że charakter polskiej wsi będzie uwzględniony; odbudowa winna być lepszą i uwzględniać zdobycze kultury. Domki prowizoryczne nie będą stawiane, te zaś, które są gotowe, staną w tych miejscowościach, gdzie front wojenny w ostatnim czasie pozbawił ludność dachu nad głową i tam są w tej chwili potrzebne.

Zaproszeniem szefa Centrali p. Herbsta na członka Komitetu obywatelskiego zakończono zebranie.

MAŁY FELIETON.

Obrazki wojenne.

Psia kompania.

Oddział karabinów maszynowych — oto jeden z wielu praktycznych celów, do których zastosowano w tej wojnie, te wierne, poczciwe zwierzęta. Ponieważ koni coraz mniej, a coraz większe zapotrzebowanie siły pociągowej, zwrócił moloch wojenny swe łapczywe oczy i na psy w końcu.

Toczą cię małe wózki, jeden za drugim, zaprzężone w parę kudłatych czworonogów, najrozmaitszej rasy; częstokroć może byli ulubieńcy całej rodziny, rozpieszczone wyżły salonowe, lub tępo krwawemi oczyma patrzące psy rzeźnickie. Języki wywieszone, sierść skudłaczona, ogon podwinięty pod siebie — ciągnie długa kolumna. Na przodzie jedzie oficer-komendant na koniu, około wózków postępuje obsługa karabinów. Prócz tego każdą parę zwierząt trzyma w ręku na grubym łańcuchu żołnierz, przeznaczony do prowadzenia i czyszczenia ich. Para taka uciągnąć może około 80 kg. Prócz rozmaitych części składowych karabinu, amunicyi i t. d. znajdują się na każdym wózku dwie blaszane miski, na jedzenie i dwa paliki do przywiązywania psów w czasie obozowania. Prócz tego dwie ciepłe derki, dla nakrycia zwierząt podczas spoczynku. Uprząż jak na konie, tylko w miniaturze.

Każdy pluton takiej psiej kompanii karabinów maszynow. liczy 60 psów, które dzielą się znowu na 6 sekcyi po 5 par. Każda z tych par ma swego podoficera, odpowiedzialnego za dobry stan swej psiarni. Przy oddziele znajduje się zawsze podoficer-felczer weterynaryjny, zaopatrzony w podręczną apteczkę.

Bo psy — to bardzo delikatne zwierzęta. Byle nieuwaga, a nawet przeziębiają się. Zapalenia płuc, odmrożone łapy, wytarty grzbiet od chomontów — oto najczęstsze ich dolegliwości.

Psy i ich przewodnicy odbywają parumiesięczną tresurę we Wiedniu, gdzie znajduje się centrala psów wojennych przy ministerstwie. Stąd też w miarę zapotrzebowania wysyła się transporty do formacyi polowych. W zimie zakłada się na kółka drewniane płozy i przeistacza się je na sanki. Oddział taki sunie po śnieżnych zamrzniętych drogach, a psy biegną szybko, iż ledwo im żołnierze nadążyć mogą.

W dali huczą działa i terkoczą karabiny. Linia bojowa dość daleko jeszcze, ale coraz wyraźniej grzmot działa świadczy, że przybliża się ciągle. Na lewo i prawo ukryte w śniegu baterye własne napełniają powietrze łoskotem. W końcu i nad czworonogą kolumną poczynają zalatywać w różowe obłoczki spowite szrapnele. Na wąskich drogach górskich nie ma nigdzie wyminąć. Strome, skalne zbocza, lodowemi soplami ściekający potok, a tam w górze na przełęczy bitwa.

W takich razach też musi się psy ukryć. Obsługa bierze poszczególne części karabinów masz. i biegnie w górę. Psy odprzęga się, nakrywa kocami i wprowadza do kawern w skale, kędy bezpieczne są od pocisków wroga. Wózki wyciągnięte w linię, stoją w śniegu, nakryte żaglowym płótnem dla ochrony ich zawartości.

A tam, w górze, grzmią już wszystkie karabiny maszynowe całej kompanii w zaciętej walce.

Skrzynki z nabojami podawane z rąk do rąk, dostarczają nowej strawy małym stalowym potworkom tam na przełęczy. A w zamian za to wracają puste gurty w drewnianych kasetkach. Teraz psy muszą iść znowu do roboty: Tak zw. „Munitionsstafel" — pociąg amunicyjny — sunie w dół po świeże łakunki stalowych kul.

A tymczasem w kawernie zawieszono nad ogniskiem wielkie kotły, zdjęte z wózków, w których znajdują się już przygotowane rezerwowe porcye mięsa, przeważnie odpadki najrozmaitsze. Kocioł napełnia się śniegiem i na kipiącą wodę w ten sposób otrzymaną sypie się kukurydziankę lub łupiny ziemniaków i gotuje się obiad dla psów. W innych kotłach kipi menaż dla żołnierzy.

Tymczasem z pola walki poczynają znosić rannych. Znowu psy transportować ich muszą aż na dół do lazaretów polowych.

Tak tedy zwierzęta te spełniać muszą najrozmaitszą służbę. Jako siła pociągowa okazały się dość praktyczne, zwłaszcza na równinie po dobrych drogach. Bo te są nieodzownie konieczne dla małych wywrotnych wózków kolumny i dla wrażliwych nie dających się niestety podkuć łap psich. Również wyżywienie ich jest dość kosztowne i uciążliwe.

Psy wojenne przedstawiają niejednokrotnie dużą wartość, wiele z nich nabyto za wysoką cenę. Każdy ma swój numer i markę na szyi, prócz tego prowadzona jest w oddziele osobna lista psich nazwisk, wiek ich i imię właściciela, który może po wojnie zarządać zwrotu swego ulubieńca, o ile tenże będzie przy życiu jeszcze i przetrwa trudy kampanii.

Psów wojennych używa się jeszcze do armatek piechoty, trenów i kolumn sanitarnych. Otoczenie swe napełniają szczekaniem i wyciem, które być może, jest pieśnią żałobną za utraconą wolnością.

Tadeusz Nitt.

KRONIKA.

SOBOTA 11 św. Zuzanny	Wschód słońca o godz. 5·25 r. Zachód „ „ 8·05 w. Długość dnia godz. 14 m. 48. Najniż. ciepłota 16·4, najw. 30·0. Prognoza: Skłonność do burz.

Z miasta.

ECHA OBRAD KOŁA POLSKIEGO. Oprócz uchwał, które zostały już podane do wiadomości publicznej, przyjęło Koło na zebraniu dnia 6 b. m. w Krakowie następujący wniosek posła Serwatowskiego:

Wzywa się rząd, ażeby: 1) bezzwłocznie rozpoczął rokowania z najwyższą komendą armii celem przywrócenia w uwolnionej z pod inwazyi części kraju normalnej administracyi; 2) sprowadził napowrót do swych siedzib ludność ewakuowaną, znajdującą się obecnie w barakach lub też w powiatach zachodnich; 3) przeniósł wraz z innemi władzami krajowemi także Centralę dla gospodarczej odbudowy Galicyi do Lwowa, celem zbliżenia tej Centrali do większej części kraju, najbardziej zniszczonej, tworząc równocześnie w Krakowie ekspozyturę dla gospodarczej odbudowy Galicyi; 4) zorganizował i z całą energią przeprowadził akcyę zbiorów obecnych i zasiewów jesiennych; 5) rozpoczął kroki w sprawie zabezpieczenia odpowiedniego pomieszczenia ludności po wsiach i miastach na czas zimy; 6) przystąpił energicznie do odbudowy gospodarstw wiejskich i miast z funduszów państwowych; 7) przyszedł z pełną pomocą przemysłowi i handlowi w odzyskanych obszarach.

W KRAKOWIE I W OPAWIE. Jedna z Czytelniczek p. W. R. z Opawy pisze do nas: „Nie ma miesiąca, a nawet tygodnia, żeby w „Głosie Narodu" nie było wzmianki p. t.: „Kraków bez chleba", lub podobnie zatytułowanej. Czemu to przypisać? 14 miesięcy mieszkam w Opawie i nie zdarzyło się ani razu, abym za okazaniem karty chlebowej nie otrzymała przypadającej mi ilości chleba".

Informacya naszej Czytelniczki jest cenną, stwierdza bowiem ponownie to, cośmy już wiele razy pisali, że Kraków i miasta galicyjskie, są wyjątkowo traktowane przez galicyjski Zakład obrotu zbożem z siedzibą w Krakowie, który rozporządzając produkcyą zboża największego rolniczego kraju w państwie, widocznie bardziej dba o aprowizacyę np. Opawy, niż naszego miasta, miejsca swej siedziby. Fakt ten świadczy wymownie o nastroju i stanowisku kierownictwa Zakładu w stosunku do naszego kraju.

WYWÓZ JAJ. Przed kilku dniami pisaliśmy, że niedawno bawił w Galicyi delegat centralnego Urzędu żywnościowego, rad. ministeryalny hr. Pachta z Wiednia w celu poparcia wywozu jaj do zachodnich prowincyi państwa. — Pobyt hr. Pachty wydaje nadzwyczajne rezultaty: jaja znikły zupełnie z miast galicyjskich, w szczególności z Krakowa, natomiast Wiedeń i inne miasta na zachodzie otrzymują tego artykułu eksportowanego z Galicyi, kilkanaście wagonów tygodniowo. Centralny Urząd żywnościowy w trosce o konsumentów galicyjskich wyznaczył dla nich niższą taryfę na jaja, podczas gdy Wiedeńczycy płacą cokolwiek drożej, podobno o 20 K na skrzyni, w formie premii dla dostawców, którzy jak zawsze służą temu, kto płaci więcej. W ten sposób Kraków ma niższą taryfę, a Wiedeń otrzymuje jaja. Pozatem są jeszcze inne ścieżki, któremi jaja galicyjskie wychodzą za granice kraju, np. drogą na wielką skalę uprawianego przemytnictwa do Węgier. Wszystko zaś zmierza do tego, by Galicyi ostatecznie pozostawić pewną ilość kur i taryfę maksymalną, natomiast jaja wywieźć do zachodnich prowincyi państwa.

SPRZEDAŻ WYROBÓW MASARSKICH. Magistrat komunikuje: W jatce miejskiej przy ul. Jabłonowskich sprzedawać będzie masarnia miejska we czwartki i soboty każdego tygodnia począwszy od 11 b. m. w godzinach między 5—7 popołudniu następujące wędliny: salceson po 6 K za kilogr., kiełbasę po 7 K za klgr., kiszki po 3 K 40 h za klgr. Ze względu na ograniczoną ilość, wydawać się będzie po pół kilogr. na osobę.

ŚMIERTELNE ZATRUCIE. W dniu 6 b. m. w sklepie Szymona Semena przy ul. Słowackiego w Podgórzu zabawiało się towarzystwo złożone z kilku osób. W trakcie zabawy, uczestnik jej Adam Krzyżanowski, maszynista drukarski wyjął z kieszeni flaszkę z wódką i poczęstował zebranych. Wkrótce potem zasłabł Krzyżanowski i właściciel sklepu Semen, uczestnik zabawy. Przewiezieni do swych domów, zmarli we środę 8 b. m. Wezwani lekarze stwierdzili, że powodem choroby i zgonu było zatrucie. Los innych uczestników nieszczęsnej zabawy nie jest jeszcze wiadomy. Policya wdrożyła śledztwo w celu stwierdzenia z jakiego źródła pochodzi fatalna „wódka"-trucizna. Dziś ma się odbyć w Zakładzie medycyny sądowej sekcya zwłok ofiar zatrucia.

CZYJE PIENIĄDZE? Krajowy sąd karny w Krakowe ogłasza, że w kasie depozytów karnych znajduje się gotówka 585 K 91 hal., odebrana Antoniemu Kowalskiemu z większej kwoty, którą tenże skradł w drugiej połowie kwietnia 1917 r. na szkodę nieznanego właściciela w powiecie tarnowskim. Sąd wzywa właściciela, ażeby w przeciągu jednego roku zgłosił się w sądzie i swe prawa do wymienionej gotówki wykazał, gdyż inaczej sąd przekaże ją na rzecz skarbu państwa.

ZAWODY W PIŁKĘ NOŻNĄ. W niedzielę dn. 12 b. m. rozegra „Cracovia" match footballowy z drużyną 6 p. p. Leg. pol. Już dotychczasowe zawody z drużynami legionowemi wykazały, że są one przeciwnikami, których lekceważyć nie można. Tężyzna i wyrobienie fizyczne, jakoteż staranny trening pozwoliły osiągać drużynom legionowym wcale wysoki poziom gry. Niedzielny przeciwnik „Cracovii", 6 p. p. jest obok „Legii" najlepszą drużyną Legionów, o której obznajomieni ze stosunkami twierdzą, że będzie najpoważniejszym przeciwnikiem, jakiego „Cracovia" dotychczas miała. Bilety w przedsprzedaży już do nabycia. Zarząd K. S. „Cracovia" zwraca uwagę, że odtąd bilety po zniżonej cenie w przedsprzedaży sprzedawać się będzie tylko do soboty do godz. 7 wieczorem.

Z Polski i ze świata.

PRZYKRE ALB PRAWDZIWE. Ks. Wład. Mendrala zamieszcza w „Ludzie katol." następujący obrazek doli uchodźczej:

Dnia 17 lipca b. r. jadąc popołudniowym pociągiem z Tarnowa do Nowego Sącza, spostrzegłem na stacyi kolejowej w Gromniku gromadkę obozujących ludzi pod gołem niebem. Wyglądem swoim zdradzali, że musieli odbyć dalszą podróż. Zmęczeni i zgłodniali jedni siedzieli na kamieniach, inni na skrzynkach, pilnując swoich tobołków, były to przeważnie kobiety, dziewczęta i dzieci.

— Skąd wy jesteście? — zapytuję przechodzące opodal pociągu matki z płaczącemi niemowlętami — zatrzymane odpowiadają:

— O, my zdaleka, od Stanisławowa.

— A cóż tutaj porabiacie?

— Ta jedziemy i jedziemy ze Styryi z baraków, sami nie wiemy dokąd. Tutaj kazali nam wysiąść z pociągu, czekamy i kto wie, co z nami dalej będzie... Mój Boże! Co teraz poczniemy? W barakach mieliśmy własne krowy, było to dla nas dobrem, bo przynajmniej dla dzieci starczyło mleka; gdyśmy stamtąd odjeżdżali, namawiano nas, abyśmy krowy sprzedali, ale nie zgodziliśmy się na to. A teraz patrzcie! zamiast krów wydali nam z pociągu stojące przy parkanie cielęta i powiadają, że to są nasze...

Więcej chciały jeszcze kobiety opowiadać o swojej przykrej doli, jednakowoż pociąg ruszył w dalszą drogę. Przykre to i smutne, ale prawdziwe!

POWRÓT ZAKONOW. Pisma z Królestwa donoszą: Do szeregu zakonnych braci i sióstr, powracających licznie w ostatnich czasach do okupacyi austro-węgierskiej, przybywają „Niepokalanki", które opuściwszy klasztor w Jazłowcu za Krakowem, osiadły w dawnym monasterze prawosławnym w Jerowie w Sokołowskiem, gdzie zajęły się między innemi wychowywaniem dzieci i ludzi zamożniejszych za opłatą, ubogich zaś bezpłatnie w starannie prowadzonym internacie.

Z JAROSŁAWSKIEGO piszą do „Piasta": Zeszłego roku w jesieni z naszej wsi Czelatyc wypędzali żandarmi ostatnie i zaledwie żyjące konie z pługami do orki na obszar w Rokietnicy, którego właścicielem jest p. Szajma, żyd z Pruchnika, który — jak ludzie szemrają — dostał zboże na nasienie od rządu, a potem tem zbożem żywił żydów w Pruchniku, a pola nie obsiał. Ten pan Szajma jest osobiście panu posłowi Galikowi znany jeszcze z czasu jego pobytu w Pruchniku; pan poseł więc wie dobrze, co to za pijawka i ile już gospodarstw chłopskich zlicytował, a dziś już czwarty dwór parceluje i równocześnie swych parcelantów licytuje.

Nadużycia dzieją się w Jarosławiu przy odbiorze siana i słomy dla wojskowości. W komisyi zasiłkowej podania leżą i po całym roku nie załatwione, a nawet odmownej odpowiedzi nie można się doczekać. Każdemu wiadomo, że wypłata za świadczenia wojenne ma nastąpić po wspólnej ugodzie poszkodowanego z komisarzem do tego upoważnionym. Tymczasem w jarosławskim powiecie inaczej się praktyuje. Wysyła się wprost poszkodowanemu pieniądze przez pocztę według swego widzimisię i jednemu 1000 K, drugiemu 800 K, innemu zaś 700 K. które to sumy często stoją w dalekiem przeciwieństwie do wartości nietylko wozu, ale i koni.

Rekwirowanie bydła w naszym powiecie dalej systematycznie się przeprowadza, tak, że już mało u kogo 2 krowy znaleść można. Wójtowie są tu bezradni, bo starostwo wydaje rozkaz, że tego a tego dnia ma ta a ta gmina odstawić 10 lub 12 sztuk bydła i tyle się musi odstawić. Cóż wójt może na to poradzić?

Z GRYBOWSKIEGO piszą nam, iż przy tamtejszem starostwie urzęduje niejaki p. H., którego obowiązkiem jest rozdzielanie kart na żywność między ubogą ewakuowaną ludność. — P. H. obchodzi się jednak ze stronami rubasznie, sprawy załatwia na korytarzu gremialnie, odprawiając strony zwykle z niczem, nie wydaje kartek w swoim czasie, a posłańców od komitetów po kartki, prawie że wyrzuca za drzwi. Sądzimy, że przełożona władza pouczy pana H., jak pełnić ma swe obowiązki.

Z TARNOWA piszą nam:: Artyści krakowskiego teatru miejskiego w swojem tournee po Galicyi zawitali i do nas ze sztuką Tad. Rittnera „Wilki w nocy", to też w sali „Sokoła" dnia 6 sierpnia tłumnie mimo upału zjawiła się publiczność i z prawdziwem zrozumieniem a zarazem uznaniem wysłuchała sztuki utalentowanego pisarza. Zespół artystyczny złożony z pp. Łuszczkiewiczównej, Zarzyckiej, Bończy i Jednowskiego, znakomicie wywiązał się z zadania.

Akcyę żywnościową rozwinęły starostwo i magistrat przez wprowadzenie kuponów żywnościowych, w ten sposób najbiedniejsi i niezamożni mogą kupować towary po cenach odpowiednio zniżonych. K. B.

SZKOŁA DZIENNIKARSKA W WARSZAWIE. Jak donoszą pisma warszawskie, szkoła dziennikarska, która w jesieni otwarta zostanie przy wyższych kursach naukowych, obudziła żywe zainteresowanie w kołach młodzieży. Z różnych stron dochodzą zapytania o szczegóły programu i zakres wykładów. Szkoła będzie oparta na organicznym związku z wyższymi kursami naukowymi, tak, iż ogólno-kształcące przedmioty będą słuchaczom wskazane w programie tych kursów. Obok tego zaś będą wykładane specyalne tematy dziennikarskie (teorya dziennikarska, organizacya redakcyjna, organizcya wydawnicza itp.), a nadto będą seminarya, mające dawać przygotowanie praktyczne.

„Z PÓŁNOCY SŁOWIAŃSKIEJ". W ostatniej regularnej kronice sławiańs. katolickiego „Naszyńca" w Ołomuńcu, zatytułowanej „Z północy słowiańskiej", znajdujemy ciekawe sprawozdania na następujące tematy ściśle polskie: utworzenie w Krakowie „Związku międzypartyjnego", ostatnie akcye Rady państwa w Warszawie, projektowany zjazd polski w Moskwie i tp.

ŻNIWA W KRÓLESTWIE. Obecnie wszędzie już odbywa się sprzęt zboża, jak donoszą pisma z Królestwa. W niektórych okolicach rozpoczęto zbiór już w początkach zeszłego tygodnia. O urodzaju tegorocznym powiedzieć można, że jest naogół dosyć dobry. Różnie natomiast przedstawiają się plony w poszczególnych częściach Królestwa Polskiego. W innych miejscowościach średnio i gorzej. W okolicach Łowicza żyto jest w wielu miejscowościach tak słabe, że nie pokryje wysiewu. W okolicach Warszawy na lewym brzegu Wisły zbiory będą mniej, niż średnie, natomiast na prawym brzegu przeważnie bardzo dobre. Lepiej znacznie przedstawiają się ziemniaki, których w tym roku będziemy, zdaje się, mieli tyle, co podczas najlepszych urodzajów. Młocka zboża rozpocznie się w tym roku bardzo wcześnie, gdyż rolnicy otrzymali polecenie, aby na 25 lipca przygotawano do pracy wszystkie posiadane przez rolników młockarnie. W krótkim więc czasie spodziewać się możemy dostawy zboża i mąki z tegorocznych zbiorów dla Warszawy.

ŻYD PROWOKATOR. O jednym z wykrytych świeżo prowokatorów-żydów, Ignacym Kakoczyńskim, warszawska prasa żydowska podaje następujące szczegóły:

„Był on czynnym członkiem „Bundu" pod pseudonimem „Paweł Polski". W roku 1906 wyjechał do Paryża. W „ochranie" pracował od roku 1910, przedstawiając się jej, jako członek Komitetu centralnego, wskutek czego otrzymywał wyższą pensyę, od 500—1000 rubli miesięcznie. Ojciec jego był wybitnym żydem łódzkim. Ignacy Kakoczyński studyował prawo. Podczas strajku studentów w roku 1904 był aresztowany, a potem relegowany z uniwersytetu. W Warszawie był bardzo popularny. W roku 1905 brał czynny udział w ruchu politycznym. Występował na wiecach w Towarzystwie pracowników handlowych wyznania Mojżeszowego. Na prowincyi znano go również z mów agitacyjnych. Tutaj występował także na zebraniach robotników chrześcijańskich. W roku 1906 ożenił się bogato na prowincyi. Otrzymał 30.000 rubli posagu. Po wyjeździe do Paryża otworzył tam biuro handlowe, które nie miało powodzenia. Przyznał się sam do czynów prowokatorskich.

SPEKULANCI UŻYWAJĄ... W Otwocku — jak donoszą do „Kur. Zagł." — przebywają obecnie w pensyonatach liczni spekulanci żydowscy z Nalewek, Grzybowa itd., którzy wzbogaciwszy się, tuczą się obecnie na letnisku. To też płacą w Otwocku po trzydzieści kilka marek dziennie od osoby za utrzymanie. Ci, co płacą 25 marek dziennie, uważani są — jak się wyraża gazeta żydowska — za „łapcanów". Jeden obiad kosztuje 10 marek.

ZWIĄZKI ORTODOKSYJNE W WARSZAWIE. Władze okupacyjne zatwierdziły „Związek rabinów", którego zebranie organizacyjne odbędzie się wkrótce w Warszawie.

Pod nazwą „Rada wielkich talmudystów" powstała w Warszawie instytucya, utworzona przez „Związek ortodoksów". Według informacyi prasy żydowskiej, do „Rady" tej należy około 30 osób, z czego jest 5 rabinów warszawskich; rabini z Grodziska, Pilawy, Nowego Dworu i Piaseczna; „cadykowie" z Góry Kalwaryi, Radzymina i Radzynia, oraz kilku talmudystów.

WALKA Z BIBLIOTEKAMI ŻARGONOWEMI. „Moment" zwraca uwagę na objaw, że w miastach Królestwa Polskiego młodzież żydowska zakłada narodowe biblioteki, przeważnie żargonowo-hebrajskie, starsi zaś żydzi przeciwdziałają temu. Starają się oni — pisze organ żargonowy — ze wszelkich sił zniszczyć miejscowe biblioteki: raz jawnem prześladowaniem, raz tajnemi denucyacyami, niekiedy nawet klątwami („Chajrem"). Klątwa odbywa się niekoniecznie przy pomocy czarnych świec i trąbienia na rogu; dosyć że uważa się młodzieńca, uczęszczającego do biblioteki, za bojkotowanego i odsuwa się odeń; wystarczy, że własni rodzice uważają go jakby za wychrztę i zadają mu męki najgorsze. Po dziś dzień są jeszcze ludzie, którzy odczuwają dziką przyjemność, gdy drą najlepsze książki na strzępy lub palą je uroczyście.

NA RZECZ PALESTYNY. W oknach sklepów żydowskich w Kielcach widnieją odezwy wzywające w języku polskim i żydowskim do ofiar, jak również do pracy i organizacyi na rzecz Palestyny. Odezwy powołują się na to, że ziemia Izraela powinna być hasłem wszystkich, w których bije serce żydowskie.

750.000 RUBLI DLA ŻYDÓW POLSKICH. Warszawska prasa żargonowa otrzymała wiadomość, że centralny komitet żydowski w Rosyi wysyła do Warszawy 750.000 rubli, zebranych dla żydów w Polsce i na Litwie.

GŁOSOWANIE ZA PALESTYNĄ. Organizacye syonistyczne zarządziły niedawno śród żydów głosowanie w sprawie utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Obecnie podaje „Moment", że w Warszawie oświadczyło się za państwem żydowskiem 90.000 żydów, czyli jedna trzecia ogółu ludności żydowskiej w Warszawie. Na prowincyi zaś miała się oświadczyć za odzyskaniem Palestyny przez żydów połowa ludności żydowskiej, jednak informacye te są bardzo ogólnikowe. W rezultacie więc ogromna większość żydów w Polsce nie pragnie wcale wskrzeszenia państwa żydowskiego i powrotu do Palestyny.

CZEGO NIE KRADNĄ? Jak donosi „Gazeta Kielecka" w dniach ostatnich skradziono w kaplicy przedpogrzebowej buty z nóg nieboszczyka, otworzywszy poprzednio trumnę.

DZIKI NAPADAJĄ NA LUDZI. Z Łukowa donoszą do „Ziemi lub.": Zarówno w powiecie łukowskim, jak i w pobliskim radzymińskim nie było wcale dzików od dłuższego czasu. Obecnie zjawiły się one tam w znacznej liczbie, zwłaszcza w pobliżu stacyi kolejowej Zielenca. Robią one znaczne szkody w kartoflach i napadają na ludzi, zwłaszcza, gdy ci podchodzą blisko gniazda młodych. Niedawno maciora, której pospieszyły z pomocą inne dziki, poszarpała na śmierć przechodnia przekupnia ze wsi Miedniki. Parę osób widziało tę straszną scenę z daleka, ale nie mogły nic poradzić, nie posiadając broni.

MASOWE ŻYWIENIE LUDNOŚCI W NIEMCZECH. Ogłoszono obecnie sprawozdanie z żywienia masowego ludności w Niemczech, które stwierdza znaczny rozwój instytucyi kuchni wojennych. W 472 gminach o 24.3 milionach mieszkańców było ich 2207, w tem kuchen wojennych 1076, 116 kuchen obywatelskich, oraz 528 fabrycznych. Dziennie wydawały te kuchnie 2,528.401 l. pożywienia. Ponieważ wydatność kuchni może być jeszcze znacznie podniesiona, w najbliższym czasie tą drogą żywionych będzie około 6 milionów ludzi.

ŻĄDANIA KATOLIKÓW CHORWACKICH. Katolickie „Novosti" w Zagrzebiu donoszą, że większość Chorwatów stawia żądanie reorganizacyi politycznej i oświatowej na gruncie ściśle katolickim. Bez odpowiedniego podkreślenia wspólnego programu katolickiego rewizya powojenna dotychczasowych dążeń chorwackich nie odpowiadałaby ani duchowi czasu, ani też własnym tradycyom ludu chorwackiego.

KRÓL ZIEMNIACZANY. W Kalifornii żyje człowiek, który produkuje nie mniej jak czwartą część ziemniaków, hodowanych w tym stanie. Nazwisko jego jest ogólnie znane w całej Ameryce, a na wszelkich targach ziemniaki Jerzego Schimasa są wprost bez konkurencyi. Ten prawdziwy „król ziemniaczany" jest rodowitym Japończykiem. Przed 27 laty przybył Shimas do Kalifornii i poświęcił się od samego początku uprawie ziemniaków, czyniąc ją swą specyalnością. Dzisiaj tereny uprawiane przez niego ciągną się milami, a liczba zatrudnionych u niego robotników sięga w dziesiątki tysięcy. Majątek Shimasa wynosi około 100 milionów dolarów, t. zn. przeszło 500 milionów koron.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za dusze 8 p. bohaterskich ułanów polskich w wojsku rosyjskiem, poległych w szarży na polach Stanisławowa w dniu 23 lipca 1917 r. odprawione zostanie w kościele N. P. Maryi we wtorek 14 b. m. o godz. 9 rano.

REPERTUAR OPERY.

W sobotę: „Halka" opera w 4 aktach St. Moniuszki (występ M. Pilarz-Mokrzyckiej i Zymunta Nowiny).

W niedzielę popoł o g. 3 i pół: po raz ostatni: „Orfeusz" j. w. (ostatni występ Ady Nekar i L. Marek-Onyszkiewiczowej). — wieczorem o g. 7 i pół: „Opowieści Hoffmanna" opera J. Offenbacha (występ M. Pilarz-Mokrzyckiej).

We wtorek (po raz pierwszy): „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach F. Smetany (występ M. Pilarz-Mokrzyckiej).

REPERTUAR OPERETKI.

Sobota „Księżniczka czardasza" (występ Heleny Miłowskiej).

Niedziela wieczorem: „Księżniczka czardasza" (występ H. Miłowskiej).

Poniedziałek: teatr zamknięty.

Wtorek: „Królowa kina" (występ Heleny Miłowskiej).

Środa: „Księżniczka czardasza" (występ Heleny Miłowskiej.

Czwartek: „Dookoła miłości" (występ Heleny Miłowskiej).

Urzędowe sprawozdanie.

„Zeit“ umieszcza następujące charakterystyczne poglądy „Magdeburger Ztg.“ na styl urzędowych sprawozdań niemieckich, z racyi pobytu ces. Wilhelma na galicyjskim froncie:

„Że cesarz został powitany przez gł. komenderującego i jego szefa sztabu i ks. Leopolda bardzo serdecznie pozdrowił i że mu przedstawiono świtę, kogóż to tak bardzo obchodzi, aby zmuszał pisma, które mają dziś taki brak miejsca, do drukowania tego. Że mieszkańcy Złoczowa witali go radośnie, może być prawdą, chociaż u nas w to nikt nie uwierzy, a politykom wyda się to ze względu na nasze stosunki sojuszowe nie bardzo prawdopodobne. Wiadomość, że cesarza w Tarnopolu owacyjnie witano i obrzucono kwiatami, zamyka to pełne smaku sprawozdanie.

My jednak pytamy pełni troski: Czy naród niemiecki uważa się za gadaczy i plotkarzy, że mu się podaje taką pustotę? Stanowi to zupełne zapoznanie rzeczywistych możliwości w prasie jeśli się tak delikatny instrument oddaje w zupełnie niezręczne ręce jakiegoś barda dworskiego, który sądzi że pieniądze zarobi wtedy, jak będzie grał głośno i często. Jest nieszczęściem naszych władców, że w kwestyach prasy spuszczają się na radę często nietaktownych dziennikarzy albo jakiegokolwiek pisarczyka.

„Zeit“ dodaje, że cenzura najsurowiej zabrania zmieniać bodaj przecinek w sprawozdaniach Wolffa.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 11 sierpnia 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 10 sierpnia br.:

Wschodni teren:

Grupa wojsk marszałka Mackensena: **Na północ od Focsani wojska sprzymierzone po zaciętych walkach i wśród ponownego odpierania ciężkich kontrataków rosyjsko-rumuńskich, osiągnęły północny brzeg Susity.**

Front wojsk arcyksięcia Józefa: **Z obu stron doliny Oitoz wojska austro-węgierskie i niemieckie pułki generał pułkownika Rohra uderzyły przedwczoraj na silnie obwarowane pozycye Herestrau. W zaciętym ataku wyrzuciliśmy wczoraj nieprzyjaciela z wyżyn na południu od wymienionej miejscowości. Przeciwnik obok ciężkich krwawych strat utracił tu przeszło 1400 jeńców i 30 karabinów maszynowych. Także na północny-wschód od Bystrzycy Rosyanie musieli zacięcie bronione pozycye pozostawić nacierającym szturmującym honwedom. Na Bukowinie koło Solki i na południowy-wschód od Czerniowiec poczyniono postępy. Kontrataki rosyjskiej piechoty pędzonej naprzód przez kozaków, nie mogły sprowadzić żadnej zmiany.**

Front wojsk ks. Leopolda: **Koło Brodów austro-węgierskie i niemieckie wojska atakowe sprowadziły z rowów rosyjskich 20 jeńców.**

Włoski teren:

Koło Mori w południowym Tyrolu nasze oddziały wdarły się do linii nieprzyjacielskiej, zajęły jeden rów i wzięły jako jeńców jednego oficera i 53 żołnierzy.

Bałkański teren:

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Trzeci atak na Polę.

W nocy z dn. 8 bm. na 9 bm. niespełna 25 nieprzyjacielskich aparatów rzuciło na Polę około 90 bomb. **Nie wyrządzono żadnej szkody wojskowej, a w mieście tylko nieznaczną,** dwie osoby lekko ranne.

Komenda **floty.**

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 11 sierpnia 1917.

Wielka gł. kwatera ogłasza 10 sierpnia br.

Zachodni teren:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **We Flandryi przy zmiennej przeźroczystości powietrza wahała się wczoraj intenzywność działania artyleryi. Wieczorem ogólnie wezbrała, trwała podczas nocy, dziś w godzinach porannych spotęgowała się między Izerą a Lys i przybrała rozmiary najsilniejszego ognia huraganowego. W szerokich odcinkach na wschód i południowy-wschód od Ypres rozpoczęły się potem silnie nieprzyjacielskie ataki piechoty. W Artois walka artyleryi po obu stronach Lens i na południe od Scarpy** była bardzo żywą. **Wieczorem zaatakowali** nas Anglicy na drodze Monchy—Pelves aż do drogi Arras—Cambray gęstemi masami. Nasz ogień niszczący szerzył spustoszenia w obrębie ich pogotowia. Wysuwające się naprzód fale zaczepne poniosły w naszym ogniu obronnym i walce z bliska z naszymi wypróbowanymi w boju pułkami jak najcięższe straty i zostały wszędzie odrzucone. **Na północ od St. Quentin brandenburskie bataliony wydarły Francuzom kilka linii rowów w szerokości 1200 metrów. Kontrataki nieprzyjaciela rozbiły się. Przeszło 150 jeńców zostało w naszym ręku.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Między Soissons a Reims** w zachodniej **Szampanii po obu stronach** Mozy **ogień niekiedy dochodził do znacznej siły. Francuski oddział wywiadowczy, który na drodze Laons—Soissons wtargnął do naszych rowów, został kontratakiem wyparty. Na wschód od Mozy badeńskie wojska zaczepne wdarły się do francuskich pozycyi na północ od Vacherauville i przyprowadziły pewną liczbę jeńców.**

Porucznik Gentermann strącił dwa nieprzyjacielskie balony na uwięzi.

Wschodni teren:

Grupa wojsk ks. bawarskiego: **Pod Dźwińskiem odżyła działalność bojowa; na połudn. od Smorgoniów i pod Brodami również. Pod Brodami przedsięwzięcie wojsk niemieckich i austro-węgierskich przyniosło przeszło 200 jeńców.**

Front arcyks. Józefa: **Na południowy-wschód od Czerniowiec walczy się zacięcie. Nasze wojska wtargnęły w kilku punktach do granicznego stanowiska Rosyan. Także w nizinie Seretu nad Solką po odparciu nieprzyjacielskich kontrataków osiągnięto korzyści. Między doliną Trotus a doliną Putna sprzymierzone wojska mimo wytrwałego oporu Rumunów zdobyły szturmem wiele pozycyi na wzgórzach. W obu ostatnich dniach w odcinku Ojtoz wzięto przeszło 1400 jeńców, zdobyto 30 karabinów maszynowych.**

Front Mackensena: **Po obu stronach kolei Fokszany Adjudulnou niemieckie dywizye sforsowały szerokim frontem przejście przez Susitę. W zaciętych kontratakach przeciwnik rzucał wielkie masy do boju i starał się powstrzymać nasze posuwanie się naprzód. Wszystkie jego ataki skierowane przeciw frontowi z flanki, rozbiły się wśród najcięższych strat.**

Front macedoński:

Nic szczególnego.

Pierwszy jen. Kwatermistrz Ludendorff.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. Kor. Biuro Wolffa. 10. sierpnia wieczorem. Dziś rano silne ataki Anglików we Flandryi między linią kolejową Ypres Roulers i Hellebecke załamały się. W dolinie Casinu i Ojtos w Mołdawii zachodniej skuteczne posuwanie się naszych wojsk naprzód.

Z FRONTU WŁOSKIEGO.

Wiedeń. B. Kor. Nasze samoloty marynarki obrzuciły bombami nieprzyjacielski obóz w dolinie Valony i zakłady wojskowe w Monfalcone. W dolinie Adygi jedna z grup atakujących wzięła do niewoli jednego oficera i 53 żołnierzy.

Walki na wschodzie.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej: W walkach na północ od Fokszani od 6 sierpnia biorą udział także wojska austro-węgierskie. I tak wczoraj wojska austro-węgierskie szczęśliwie odparły silne skrzydłowe ataki na skrzydło grupy atakującej. W zaciętej walce dotarliśmy do drogi D. S. Tisita—Baltaretu. Waleczni honwedzi wzięli **szturmem ważne stanowiska na południe od drogi Ojtoz i utrzymali się tam mimo kilkakrotnych kontrataków. O 6 po południu honwedzi raz jeszcze zaatakowali i przełamali stanowiska nieprzyjacielskie. Tak samo szturmem wzięli honwedzi wzgórze Mazanaju. Na wschód od Holda w dolinie Mołdawy stężał nieco opór nieprzyjaciela. Także przed miastem Seretem nie jest on jeszcze całkowicie złamany. Między Seretem a Prutem nieprzyjaciel w silnych kontratakach stara się opóźnić nasze posuwanie się naprzód. I tak zaatakował w kierunku na wieś Prewerokie (?) 8 razy. Przy tych atakach** kawalerya rosyjska pędziła piechotę naprzód. Koło Brodów wojska zaczepne urządziły wycieczkę i wzięły do niewoli 8 oficerów i 205 żołnierzy, zdobyły 8 karabinów maszynowych i 1 miotacz min. W oswobodzonych obszarach Bukowiny widoki żniw są dobre. Ustępujący Rosyanie zniszczyli stan bydła, zniszczyli mosty, dworce i niektóre miejscowości, jednak zniszczenie nie jest ogólne. Czerniowce dzięki zręcznym zarządzeniom dowództwa, które zmusiło Rosyan do cofania się ku północnemu-wschodowi, niewiele ucierpiały. Odwiedziny cesarza w Czerniowcach w trzy dni po wkroczeniu wojsk austro-węgierskich wzbudziły u wielojęzycznej ludności serdeczną wdzięczność, która ujawniła się w entuzyastycznym przyjęciu monarchy. Wierna cesarzowi ludność mimo groźby ciężkich kar pod panowaniem rosyjskiem ukrywała bardzo wielu austro-węgierskich oficerów i żołnierzy, którzy uciekli z niewoli i przez to doznali teraz szczęścia powitania najwyższego wodza w Czerniowcach.

Daremne kontrataki Rosyan.

Berlin. B. Kor. B. Wolffa. Na wschodzie Rosyanie 9. sierpnia w obrębie między Prutem a Suczawą podejmowali największe wysiłki, by przez bezwzględne użycie jak najszybciej sprowadzonych posiłków wyprzeć sprzymierzeńców napowrót wstecz. Wszystkie ich starania były jednak daremne. Ich kontrataki wykonywane z wielką walecznością zostały zupełnie odparte i przysporzyły im wielkich strat. Ten sam los spotkał rosyjskie kontrataki po obu stronach Mołdawy wzdłuż Bystrzycy. Po przełamaniu zaciętego oporu sprzymierzeńcy postępują dalej naprzód. Na północ od Monte Cleja jakoteż na zachód od fabryki szkła na północ od Casinu odebrano nieprzyjacielowi kilka stanowisk na wzgórzach. Ataki nieprzyjaciela na północnym brzegu Ojtoz zostały odparte. W obrębie Fokszani pod potężnym ciosem naszych wojsk w odcinku Susity po obu stronach Fokszani przekroczono drogę prowadzącą w dolinie ku północy. Nieprzyjaciel próbował licznymi i silnymi kontratakami odebrać stracone stanowiska. Kontrataki te, które obejmowały po 15 fal i które rzucane na niemieckie karabiny maszynowe, rozbiły się w zupełności wśród nader wielkich strat nieprzyjaciela. Całe fale szturmujące ginęły w naszym ogniu.

Przygotowania do odwrotu.

Berlin. Z Hagi donoszą do „Fremden-Blattu“: Na rozkaz Korniłowa rozpoczęto już opróżnianie całej linii kolejowej od Kamieńca Podolskiego aż do Proskurowa. Wszystkie lazarety i magazyny już wysłano. Co musiano pozostawić z powodu niedogodnych połączeń, to podpalono. Olbrzymie pochodnie płonących magazynów oświetlają każdej nocy okolicę. Z Chocimia ewakuowano wszystką ludność. Również całą Mołdawię opróżnia się w największym pośpiechu z ludności cywilnej, ze wszystkich magazynów i składów wszelkiego rodzaju. Co nie może być przeniesione w bezpieczne miejsce jest niszczone ogniem.

Bunt w armii włoskiej.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Bl.“ donosi z Berlina na podstawie informacyi z Kopenhagi, że nad Soczą **zbuntowało się kilka oddziałów wojsk włoskich. Na wzór rosyjski chciały one spowodować wybuch rewolucyi w armii włoskiej. Po krwawem starciu zbuntowanych z regularnymi oddziałami, bunt stłumiono przy czem zabito 150 żołnierzy.** Przed sąd wojenny postawiono 400 **żołnierzy** w tem 60 podoficerów, 2 poruczników, podpułkownika i majora oraz 266 osób cywilnych, które agitowały w wojsku. Wyrok był bardzo surowy. Urzędownie o tem nic nie ogłoszono.

ATAK KOALICYI NA FLOTĘ NIEMIECKĄ.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse“ donosi z Hagi na podstawie informacyi ze źródeł angielskich, że Churchill chce zgromadzić wszystkie floty koalicyi z wyjątkiem oddziałów strażniczych, aby **wykonać ogólny atak na flotę niemiecką.**

KOMUNIKAT ANGIELSKI

Wiedeń. Komunikat z 8. bm. wieczorem: Pada znowu ulewny deszcz. Nasi sojusznicy zyskali w ciągu dnia znowu na terenie na północ od Bixschoote. Nieprzyjacielskie oddziały zostały podczas ostatniej nocy i dziś rano odparte na północ od Roeux i w pobliżu Oppy. Nieprzyjacielska artylerya okazuje w dalszym ciągu wielką działalność na wschód od Ypres. Pomimo nieustannej słoty obrzucili nasi lotnicy bombami boczne linie kolei żelaznych i pociągi, 40 mil poza niemieckim frontem i i zrządzili wielkie szkody: jeden pociąg wykoleił się a drugi został uszkodzony. Również rzucono ubiegłej nocy bomby na nieprzyjacielski skład amunicyi. Jeden z naszych aparatów zaginął.

Niebezpieczne przesilenie.

Berno. B. Kor. „Times“ donoszą, że Bonar Law w Izbie gmin oświadczył: Znajdujemy się teraz **w bardzo niebezpiecznem przesileniu.** Wydarzenia w Rosyi wywołały **wielką zmianę w sytuacyi. Wszystkie narody biorące udział w walce drgnęły pod tym** ciosem.

Włochy przed strajkiem generalnym.

Lugano. „Avanti“ donosi, że socyalistyczna grupa Izby posłów uchwaliła na odbytem onegdaj posiedzeniu tuż po ukończeniu konferencyi ententy w Londynie, urządzić nowe posiedzenie.

Odnośnie do tego donoszą z miarodajnego źródła, że posłowie socyalistyczni zamierzają **zapowiedzieć strajk generalny w całych Włoszech** na wypadek gdyby konferencya ententy nie dała uchwytnego rezultatu odnośnie do ukończenia wojny **przed nadchodzącą zimą.** Ostatnim bodźcem do tej uchwały była rozmowa przywódców partyi z delegatami rosyjskiej Rady robotniczo-żołnierskiej.

O przyszłą Ukrainę.

Berno. B. kor. Wedle prasy paryskiej przy wyborach gminnych w Rosyi wszędzie partya republikańska odniosła zwycięstwo, zwłaszcza socyaliści rewolucyjni. Minister skarbu Nekrasow przyjął deputacyę Rady centralnej ukraińskiej, z którą omawiał szczegółowo granice przyszłej Ukrainy. „Rusakoja Wolja“ donosi, że **przedstawiciele Ukrainy domagają się prowincyi: Kijów, Połtawy, Podole, Wołyń, Czernichów, Charków, Jekaterynosław, Taurydi Besarabia.** Tam gdzie ludność jest mieszana, sprawa ma być rozstrzygniętą przez głosowanie ludu. W Petersburgu zakłady wojenne i zakłady obrony kraju poddano kontroli władz wojskowych.

UKDAINA A MOCARSTWA CENTRALNE.

Berlin. B. kor. Wedle „Russkoje Słowo“ ukraiński minister wojny Tetjura nakazał, by oświadczono wszystkim wojskom ukraińskim, że marsz niemiecko-austryacki zagraża zniszczeniem Ukrainy, jej wolności i rozwoju i wezwano ich, by walczyli na froncie rosyjskim o wolność Ukrainy.

Propozycye pokojowe angielskiej partyi robotniczej.

Londyn. B. kor. B. Reutera. „Daily Telegraph“ ogłasza memoryał wykonawczego wydziału partyi pracy, który ma być przedłożony zbierającej się dziś konferencyi przedstawicieli stronnictwa, jako podstawa dla propozycyi pokojowych angielskiej partyi robotniczej. Memoryał przedłożony ma być także specyalnej konferencyi, która zbierze się 21 sierpnia w Londynie, aby potem przedstawiono go konferencyi socyalistycznej sojuszników i międzynarodowej konferencyi socyalistycznej.

Memoryał potwierdza przedewszystkiem oświadczenie, przyjęte jednogłośnie w dniu 14 lutego na konferencyi socyalistycznych stronnictw robotniczych sojuszników, którem ogłoszono: **Przywrócenie Polski i prawo samopostanawiania o sobie wszystkich ujarzmionych ludów od Alzacyi i Lotaryngii aż po Bałkan.** Memoryał wita dalej formułkę rosyjską: żadnych aneksyi i żadnych odszkodowań. Domaga się natychmiastowego stworzenia związku narodów i międzynarodowego ustawodawstwa. Protestuje przeciw prowadzeniu bez końca wojny. Najważniejszym warunkiem pokoju jest przywrócenie i odszkodowanie Belgii przez Niemcy. Domaga się przywrócenia Serbii i Czarnogóry i pragnie rozwiązać problem bałkański w drodze konferencyi przedstawicieli ludów bałkańskich lub przez autorytatywną komisyę międzynarodową.

Dalej domaga się **zwrotu Alzacyi i Lotaryngii Francyi.** Wyraża gorącą sympatyę irydencie włoskiej i uznaje konieczność **zaspokojenia upragnionych interesów Włoch nad Morzem Adryatyckiem i Egejskiem.** Domaga się równouprawnienia żydów we wszystkich krajach i pragnie, by **Palestyna stała się wolnem państwem żydowskiem.** Ziemie ormiańskie, Mezopotamia i Arabia nie mają być zwrócone Turcyi. Mają być one traktowane jak kolonie w Afryce zwrotnikowej i administrowane przez komisye związku narodów. **Konstantynopol musi się stać wolnym portem neutralnym.** Wszystkie kolonie europejskie w Afryce mają być oddane związkowi narodów i zarządzane przez bezpartyjną komisyę jako jednolite niezawisłe państwo neutralne. Oświadcza się przeciw wszelkiemu planowi wojny gospodarczej po zawarciu pokoju. Z wyjątkiem Belgii spustoszenia powstałe wskutek wojny mają być odszkodowane z funduszu międzynarodowego, do którego mają się przyczynić wszystkie państwa prowadzące wojnę wedle ich odpowiedzialności za wyrządzone szody.

Z Koła Polskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Urzędujący w tym tygodniu wiceprezes Koła dr. Głąbiński wyjechał dzisiaj do Krakowa, gdzie **jutro odbędzie się posiedzenie prezydyum Koła Polskiego.** Dr. Łazarski na posiedzeniu tem nie będzie, gdyż pozostaje w Wiedniu. Dr. Głąbiński zda jutro sprawozdanie z konferencyi swej z prezesem gabinetu, wobec którego dr. Głąbiński podkreślił znane postulaty Koła w sprawach krajowych. Odbył on też w ciągu tego tygodnia **konferencyę z min. spraw zagran. hr. Czerninem przed odjazdem tegoż do Berlina.** Dotyczyła ona prawdopodobnie ostatnich uchwał Koła. Nadto interweniował dr. Głąbiński w całym szeregu spraw, między innymi w sprawie memoryału c. k. Gal. Tow. gospodarczego co do ułatwienia powrotu kierownikom gospodarstw rolnych do wschodniej Galicyi, uwolnienia od służby wojskowej rolników i umożliwienia podjęcia gospodarki rolnej w Galicyi wschodniej przy uwzględnieniu stosunków wywołanych wojną.

ECHA DEPESZY DRA BILIŃSKIEGO.

Wiedeń. (Telefonem). „Reichspost“ umieszczając depeszę Bilińskiego i odpowiedź cesarza pisze, że charakterystycznem w odpowiedzi monarchy jest użycie określenia „ukraiński“ podczas gdy w depeszy Bilińskiego użyto wyrazu „ruski“, imienia, przeciw któremu Ukraińcy od lat usilnie się bronią, aby zaznaczyć swe przeciwieństwo do Starorusinów moskalofilskich. Ponieważ cesarz sam sankcyonował wyraz „ukraiński“ podnosi „Reichspost“, to władze i urzędy pogodzą się z tym terminem a wejdzie on zapewne i do języka parlamentarnego. Uderzyć musi ta obrona ze strony „Reichspost“ terminologii językowej ukraińskiej.

Wiadomości telegraficzne.

Z OBOZU SOC. UKRAIŃSKICH.

Wiedeń. (Telefonem). **Dzienniki donoszą o konferencyi ruskiej soc. demokracyi Austryi, która odbyła się 5 i 6 bm. Prócz spraw organizacyjnych omawiano sprawę konferencyi w Sztokholmie. Del. Temnycki przedłożył sprawozdanie w tej sprawie, które przyjęto do wiadomości. Podniesiono żądanie o specyalną reprezentacyę Ukraińców na międzynarodow. kongresie i w międzynarodowym biurze. Mandaty do reprezentacyi w Sztokholmie otrzymali Temnycki i Hankiewicz.**

AGITACYA WŚRÓD ŻOŁNIERZY ANGIELSKICH.

Wiedeń. (Telefonem) „N. Fr. Presse“ donosi z Hagi, że zwrócono uwagę Lloyda Georgea na to, iż wśród żołnierzy angielskich prowadzona jest **żywa agitacya.** Na froncie odbywają się żywe dyskusye **na temat pokoju.** Służba etapowa we Flandryi miała wysłać listy w sprawie pokoju do rosyjskiej rady rob. żoł. do Petersburga.

ZMIANY W GABINECIE FRANCUSKIM.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa. Charles Chaumes obejmuje tekę ministra marynarki. Rada ministrów uchwaliła stworzyć podsekretaryat marynarki i zamianowała podsekretarzem Jacka Luisa Dumesnila.

ANGLICY JADĄ DO SZTOKHOLMU.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe Rott. Courant“ donosi z Londynu 9 bm: Wydział wykonawczy partyi pracy większością 8 głosów utrzymał w mocy swoją uchwałę z 26 lipca, by polecić stronnictwu wysłanie delegatów do Sztokholmu.

WOLNOŚĆ WYZNAŃ W ROSYI.

Petersburg. B. kor. Ag. pet. Tymczasowy rząd uznał niezawisłość kościoła georgijskiego.

Z LEGIONÓW.

Lublin. B. kor. Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ donosi z Warszawy, że podpułkownik **Minkiewicz,** który uciekł z niewoli rosyjskiej, a w ostatnich dniach był powitany w Warszawie z wielkiemi honorami, onegdaj przed frontem 3 pułku legionów złożył przysięgę.

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy; 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połącznnie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (połączenie do Granicy, Lublina, Kowla).

Od dnia 15 b. m. do 15 września b. r. kursować będzie pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten będzie przychodził do Krakowa o godzinie 2·90 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.